

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eleonory.  
Jutro: Katedry ś. Piotra.  
Pojutrze: Fulgentego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 15 zachód 5 14  
Jutro „ „ 7 13 „ 5 16  
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 2 52

## Obrady nad brakiem robotnika wiejskiego w sejmie pruskim.

(Dokończenie).

Rządowiec Gamp: Poseł Szmula przy omawianiu tej sprawy, miał na oku jednostronne lokalne względy. Nie wydalania, które dotknęły kilku set robotników, spowodowały na wschodzie brak robotnika, ale powodem tego jest to, że młodzież nie chce pozostać na wsi i że tę młodzież, do miast emigrującą, popiera niestety ustawodawstwo. Żądamy przedewszystkiem osobnego prawa na agentów, żeby nie każdy mógł być agentem, a kto nim zostanie, żeby płacił za to gruby podatek, dalej żądamy surowego karania tych, którzy kontrakty zrywają i w końcu domagamy się, ażeby robotnik, który kontrakt zerwie, wynagrodził za stratę pryncypałowi, jaką tenże ponosi skutkiem zerwania kontraktu. Przy tem szkoła powinna już dbać o to, ażeby młodzież do 18 roku życia nie wychodziła do miasta.

Poseł Langer z Centrum: W moim okręgu wyborczym Frankenstein-Münsterberg są stósunki takie, że w każdym z tych powiatów brak około 1000 robotników. Jeżeli podług tego uwzględni się 70 powiatów na Śląsku, to brak tam 70,000 robotników. Stósunki takie są smutne, są okropne. Pragnę przedewszystkiem podnieść głos w interesie gospodarzy wiejskich. Powiadają, że rolnik ma dobrze gospodarować, z postępem czasu, a jak on ma dobrze gospodarować, kiedy nie ma ludzi do roboty. Skąd to pochodzi? Traktaty handlowe spowodowały rozkwit przemysłu, który teraz zabiera rolnictwu robotników, bo lepiej im płacić może, aniżeli rolnicy. Gospodarz wiejski płaci dziś tyle robotnikowi, ile tylko płacić może. Tyle oczywiście, co fabryka i wielkie przedsiębiorstwa płacić nie może, bo samby zbankrutował. Jeżeli podnoszą się skargi, że robotnicy więcej są lecho żywieni, to przeciwko temu muszę zaprotestować. Chodziłem po gospodarzach i sam widziałem, że dzieci gospodarza jadły przy jednym stole z czeladzią. Cóż więcej gospodarz ma zrobić? Jeżeli jadło jest dobre dla dzieci gospodarza, to powinno i robotnikowi starczyć. Z dolnośląskiego okręgu Jauer Bolkenbein pisze mi pewien znajomy: W naszej okolicy są stósunki takie, że posiadziciele na 1000 morgach nie mają czeladzi. Lepszej żywności, jak moi ludzie dostaną, nie dostaną i w mieście. Sześć razy na tydzień dostają mięso, a trzy razy pieczeń z kompotem. Parobek starszy ma u mnie pomieszkanię, za któreby w mieście musiał 150 marek płacić komornego. Co ludzi ciągnie do miasta, to zwykle zabawy i przyjemności, jakich zakosztują podczas służby przy wojsku. Sal teatralnych i koncertowych nie możemy przecież na wsiach dla robotnika budować. Jeżeli rząd nie chce ograniczyć wolności przesiedlania się, to niech otwórzemy zupełnie granicę, żebyśmy z Polski i Galicyi mogli dostać robotnika. Z powodu wolności przesiedlania się, są też ludzie hardzi, nie chcą słuchać pryncypałów, bo

wiedzą, że jak uciekną, to ich dziesięciu innych pryncypałów przyjmie. Czy większy, czy mniejszy posiadziciel, musi sobie od chłopaków od 14 do 19 lat pozwalać na największe grubiaństwo, i jeszcze musi być zadowolony, jeżeli mu nie uciekną. A jak uciekną, to nie można ich zmusić do powrotu, gdyż kar pieniężnych płacić nie mogą, a z kozy nie sobie nie robią. Nie raz odpowiadają: Jak mnie zamkniecie do kozy, to sobie odpocznę. To są stósunki tak okropne dla rolnika, że gorzych być już nie może.

Konserwatysta Glasenapp: Obawiać się należy, że w tym roku rolnicy jeszcze więcej odczują brak robotnika, aniżeli dawniej. Już teraz przeciągają ajenci przez wschodnie prowincje i werbują robotnika. Tak w Wschodnich jak i Zachodnich Prusach mamy pod tem względem bardzo smutne stósunki. Pomiedzy robotnikami, którzy wychodzą na zachód i do miast, szerzy się potem demoralizacya i bezreligijność. Nie niska płaca wypędza ludzi, bo płaca w ostatnim czasie się podwoiła, ale żądza zabaw i chęć emigracyi. Nie byłoby tak źle, gdyby nie niesumienni ajenci, którzy robotnikowi obiecują złote góry. Dla tego żądamy przedewszystkiem osobnego prawa na agentów i maklerów. Za to za nieograniczonem dopuszczaniem robotników z Polski i z Galicyi nie możemy się zapalać. Nie chcemy, aby nasi Niemieccy robotnicy, którzy dzięki Begu stoją na wyższym szczeblu oświaty i kultury, spadli do stopnia oświaty tych zagranicznych robotników.

Minister skarbu dr. Miquel: Że obecnie w Niemczech jest wielki brak robotnika w rolnictwie, rząd najzupełniej to uznaje i chce chętnie temu zaradzić, ale przy tem musi mieć rząd na oku wyższe narodowe względy. Robotnika niemieckiego w Niemczech nie ma tyle, żeby starczył do wszystkich prac, tak w rolnictwie, jak i w przemyśle. W rolnictwie zachodzi jeszcze ta smutna okoliczność, że potrzebuje ono wielu robotników do prac sezonowych jak np. podczas żniw, wybiarki buraków, kartofli itd. Oprócz tego podejmuje państwo wielkie prace, podejmują je prowincje i komuny i dla tego rolnictwu zabierają robotnika. Rząd wie o tem, że emigrują nietylko starsi robotnicy, ale także chłopaki już od 14 do 18 roku. Trzeba próbować, czy za pomocą szkoły, za pomocą rozszerzenia prawa opiekuńczego nie będzie można wpłynąć na młodzież, żeby nie emigrowała i pozostała przynajmniej do 18 roku w domu rodzicielskim.

Dyrektor ministeryalny Kügler nie zgadza się na to, ażeby czas szkoły kończył się już z 13 rokiem życia. Na to pozwolić nie można. Rząd wprawdzie zawsze jest gotów do zmiany czasu szkolnego jeżeli to jest możebne bez szkody dla interesów szkolnych. W poszczególnych dzielnicach są jednak stósunki rozmaite. Gdzie stósunki miejscowe wymagają zmiany w czasie szkolnym, tam niech się Towarzystwa rolnicze zwrócą do ministra. Co tylko będzie możliwe, to i pod tym względem rząd zrobi.

Poseł Hoheisel z Centrum zwraca uwagę na to, że skargi na liche żywienie robotnika wiejskiego są przesadzone. Mięsa końskiego nie może pryncypał dać do jedzenia swym robotnikom, jak zdarza się po miastach, że robotnicy często muszą jadać mięso końskie. Jeżeli ludzie wychodzą ze wsi do miast, najwięcej winni temu ajenci, którzy obiecują im złote góry.

Konserwatysta Wangerheim: Dyskutujemy już długo nad brakiem robotnika wiejskiego i możemy jeszcze ze dwa tygodnie debatować i do niczego nie doprowadzi dyskusya nasza, jeżeli nie wyścimy się środków praktycznych. Nie będziemy się skarżyli na brak robotnika, jeżeli cena zboża pójdzie w górę. Wtedy będzie można dobrze zapłacić robotnika i nikt nie będzie się skarżył na brak jego, bo jak robotnik dostanie dobrą płacę, to z wsi do miast nie będzie wychodził. Rozwój przemysłu jest główną przyczyną biedy w rolnictwie. Temu nie da się zaprzeczyć. Rząd powinien też raz zrozumieć, żeby ograniczyć wolność przesiedlania się. To też jest wielką klęską dla rolnictwa. Jeżeli robotnik ma prawo opuścić swą ojczyznę, to nie powinien potem mieć prawa powrotu do swej ojczyzny i niech już zawsze siedzi na obczyźnie. W ten sposób należy ograniczyć prawo o wolności przesiedlania się. Taryfa kolejowa powinna być potem taka, żeby dla zagranicznych robotników były bilety kolejowe tańsze, a dla krajowych droższe. W dalszym ciągu polemizuje mowa przeciwko piątkowej mowie postępowca Hirscha, któremu zarzuca, że mowa jego nie zawierała nic więcej, jak tylko wymłóconą już hecę.

Po przemówieniu kilku innych posłów zabrał głos także poseł polski pan Leon Czarlński i podług gazet berlińskich powiedział tak: Sprawa narodowa została tutaj znów wywleczoną. Przy tem ci panowie nie wiedzą wcale, co to jest narodowa sprawa. Na Pomorzu porwali się konserwatyści, po prostu za włosy przy spórze o narodową sprawę. Panowie konserwatyści, a także nacjonal-liberałowie przemawiają tutaj tak, że robi to wrażenie, jakby chcieli każdego Polaka okuć w kajdany. Robotnicy zagraniczni nie wypędzają robotników krajowych, wstępują oni tylko w miejsce ustępujących, a mianowicie tych, którzy wychodzą do Saksonii i innych prowincji zachodnich. Pan minister Miquel powiedział, że stoją wyżej w kulturze robotnicy tutejsi, aniżeli zagraniczni. Nie chcę temu przeczyć, ale ostatecznie pruska kultura nie jest jedynie zbawienną. Trudno pojąć dla czego rząd robi takie trudności robotnikom zagranicznym, którzy na stałe chcą się w Prusach osiedlić. Ludzi nie zatrzymasie na wsi, jeżeli nie ograniczy im się wolne przesiedlanie. Trzeba tak robić, żeby im na wsi było przyjemnie, a wtedy nie będą wychodzili.

**Rodzice polscy! uczoie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W sejmie pruskim toczyły się zeszłego piątku drugie obrady nad etatem ministerstwa dla spraw wewnętrznych. Rozmaici posłowie podnosili rozmaite skargi, mianowicie postępowcy skarżyli się na nieprawne zachowanie się landratów podczas wyborów. Zachowanie się landratów starali się usprawiedliwić posłowie konserwatywni i minister spraw wewnętrznych baron Recke.

— W parlamencie kanclerz wspomniał najpierw o śmierci prezydenta Faure'a, poczem mówił Duńczyk Johannsen o wydalaniach. Mówca ganił, że urzędnicy i sędziowie należą do towarzystwa zwalczającego wszelkimi sposobami Duńczyków. Odpowiedział mu poseł Tiedemann, że gazety duńskie walczą podstępnie i chytrze, aniżeli polskie, które z otwartą występują przyłbicą, że duńscy agitatorzy otrzymują pieniądze z zagranicy, gdy polskie gazety muszą za swoje pieniądze agitować. Poseł Liebknecht nazwał wydalania skandalem w ucywilizowanym świecie i nie dziwi się, że Duńczycy taką żywią do Niemców nienawiść. Rządowcy Tönnies zabronił prezydent odczytywać mowę, którą chciał zbijać twierdzenia posła duńskiego Johannsena, bo w parlamencie czytać nie wolno. Poseł Lieber z Centrum potępiał prasę duńską, za to, że podburza ludność, ale nie godził się na wydalania.

— Jak smutnem nieraz bywa położenie naszych „obieżysasów“ na obczyźnie, wynika między innymi z tego, co fizyk powiatowy w Kwerfurcie pisze w jednym z pism naukowych. „Pożywienie obieżysasów — tak pisze — jest bardzo skromne i zważywszy ciężką przez nich wykonywaną robotę, często niedostateczne. Prawda, że z rana otrzymują oni kawę, — ale nie wszędzie — a zazwyczaj chleba do kawy nie dostają. Na obiad je robotnik często suchy chleb, bo nie zawsze dowiozą na pole ciepłe jedzenie; wieczera znowu się składa z chleba lub kartofli, czasem pokaże się też śledź lub garść ryżu

## Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

W istocie, przed nimi przechodził znowu ten sam chudy mieszczanin, lecz, nim się zbliżył do nich, skręcił nabok i zniknął we drzwiach urzędu pocztowego.

Maciejowa przeżegnała się ukradkiem, ale wnet ją strach ominął, a na odwagę zaczęła sobie nogą wytupać i podrygiwać. I tak wracały do domu obie kumoszki, a zdaleka słyhać było piskliwe śpiewanie Maciejowej:

„Oj, czy jadła, czy nie jadła.  
Da, zajmijże ją do radła!  
Dziewucha się nie wyspała,  
Da, bo długo tańcowała.“

Czy wysoki mieszczanin był naprawdę znachorem, trudno powiedzieć, — to jednak pewna, że był on pierwszym tkaczem w całym Komarowie. Nazywał się Bartłomiej Jasiński; miał dom porządny, sad pięknie utrzymany i kilkanaście morgów pola w dobrej glebie.

Był to człowiek osobliwy. Już z samego wejrzenia budził szacunek, ale też i odstraszał tych, którzy go bliżej nie znali. Wysoki, chudy, trzymał się prosto, pomimo, że miał grzbiet od pracy wygięty; bardzo mało mówił i chmurne miał zawsze oblicze, choć wzrok łagodny. Na wszelkie zażądanie okazywał się Bartłomiej uczynnym, lecz zazwyczaj unikał ludzi i z nikim się bliżej nie wdawał. Spotykało go nieraz na odludnych miejscach, na cmentarzu, jak chodził zamyślony i szeptał coś do siebie. Wielu też zabobonnych miało go za czarownika, który umie duchy do usług swych zniewalać.

Jakoż istotnie można było mieć Bartłomieja za czarownika, gdy go się ujrzało nad warsztatem tkackim. Pochylił nad osnową,

lub grochu. Mięso pokazuje się na stole robotnika tylko w niedzielę. Niedziela jest dniem wypoczynku, ale nie dla robotnika katolickiego. Katolicy pragną być w kościele, cóż, kiedy kościół oddalony jest nieraz o kilka mil. O furmanki do kościoła trudno więc robotnicy, zamiast odpocząć, odbywają kilkomilową nieraz drogę do kościoła. — Z tego widać, że w tem raju saskim nie świeci bezustannie słońce tylko, jeno że i tam było chłodno i pochmurnie, zupełnie jak u nas.

— Nie mało było kłopotu z wyszukaniem stolicy, w którejby mogła się odbyć zaprojektowana przez Rosyą konferencya pokojowa. W Petersburgu nie chciał jej mieć rząd rosyjski, widząc, że nie można się po niej spodziewać wielkich rezultatów. Król duński nie chciał mieć konferencyi w Kopenhadzie, gdyż jako starzec nie życzył sobie licznych zjazdów, kłopotu i wydatków, a możliwa demonstracya ludności duńskiej mogłaby przysporzyć rządowi trudności. Król belgijski, zrażony tem, że uchwały brukselskiej konferencyi z roku 1870 dotychczas nie weszły w prawa międzynarodowe, stanowczo nie zgodził się na konferencyę w jego stolicy. O Szwajcaryi nie pomyślano, bo Szwajcaryja za niezwykłą pobłażliwość dla anarchistów i za opozycyjne stanowisko, jakie zajęła na rzymskiej konferencyi anarchistycznej, zupełnie straciła zyczliwość państw monarchicznych. Gdyby młoda królowa holenderska nie zaproponowała sama na zjazd swej stolicy Haagi, nie byłoby gdzie odbyć konferencyi.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. prob. Radau z Blankensee otrzymał w dniu 16-go b. m. z rąk najprzew. ks. Biskupa kanoniczną instytucyę na probostwo w Kwiecu.

**Dania.** Apostolski wikary ks. Biskup Euch w Kopenhadze zlecił całą Jutlandyę opiece duchownej Ojców Kamilianów, którzy osiedzą w Alborg, gdzie zakupiono w tym celu znaczny obszar roli. Jest to pierwsza posiadłość Kościoła katolickiego w tym kraju

śledził wówczas świecącemi oczyma każdą nitkę; rzadkie siwiejące włosy burzyły mu się na głowie; a szeptał coś, mruczał i śpiewał półgłosem, jak gdyby rozkazywał nitkom, jak się mają splatać. Płatały się też niteczki w cudowne, wzorzyste tkaniny, bo Bartłomiej wybierał kilku klawiszami naraz nadzwyczaj kunsztownie, a czółenkami z wątkiem rzucał, jak błyskawicami. Zdawało się, że zaklął promienie słoneczne i kazał splatać duchom niewidzialnym wszystkie barwy tęczy. To też pod palcami jego powstawały kilimki tak barwiste i wzorzyste, zasiane tak pięknymi gwiazdkami, kratkami i cudnie przeobrażeniami kwiatkami, że ludzie, patrząc na to, wydziwić się nie mogli. Jakoż kilimki Bartłomieja słygnęły szeroko i daleko.

W tej chwili właśnie Bartłomiej wracał do domu z listem od syna, z obczyzny.

Bartłomiej był wdowcem i miał tylko jedynego syna. Otóż syna tego oddawał naprzód do szkoły w miasteczku, a potem, gdy się przekonał, że ma chęć i potrzebną do tkactwa cierpliwość, poduczał go tkackiego rzemiosła u siebie, a następnie wysłał go do szkoły zagranicznej.

Synowi onemu było na imię Stanisław. Właśnie od niego otrzymał ojciec list. Skoro więc tylko wszedł do izby, zdjął czapkę i kożuch, wyszukał okulary, a siadłszy pod oknem, otworzył list i czytał, co następuje:

Kochany Ojczel!

„Nareszcie jestem w Ramburgu i chodzę już do szkoły. Miasto to niewielkie, nie liczy i dziesięciu tysięcy mieszkańców, a położone jest na samej północnej kończyńce Czech, już niedaleko Saksonii. W samym mieście i w wielu okolicznych wsiach mnóstwo jest tkaczy, warsztatów ręcznych i fabryk mechanicznych.

„Szkoła nasza znajduje się w mieście, ma salę rysunkową i salę z warsztatami tkackimi. Do założenia jej przyczynił się głównie pewien handlarz przędzy, który na tym handlu dorobił się majątku. Niektórzy fabrykanci dają nam za darmo przędę do nauki.

od czasu zaprowadzenia protestantyzmu (przed 360 laty). Zakonnicy założą tam dom misyjny i wielki szpital. Redemptorzyści zaś z prowincyi austriackiej założą osadę misyjną w Odense na wyspie Funen.

Na miesiąc

## marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską“. Przedpłata wynosi 34 fen., za odnoszeniem w dom przez listowego 42 fen.

Kto jeszcze pisma katolickiego polskiego w domu nie ma, a jest takich niestety bardzo wielu, ten niech sobie choć na miesiąc marzec zamówi „Gazetę Olsztyńską“, a poznawszy ją, zapewne stałym stanie się jej Czytelnikiem.

A więc Wiarusy: Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

## Z bliska i z daleka.

\* **Olsztyn.** W tutejszym więzieniu pewien skazaniec przerwał kratę przy oknie i chciał uciec. Przeszkodził mu w tem dozorca, który posiąszał szelest powstały skutkiem pilowania kraty. Więzień, 19-letni, silny młodzieniec, począł wyzywać dozorcę, poczem rzekł, że długo nie będzie miał z nim do czynienia. Gdy dozorca się oddalił, powiesił się więzień na kawałku sieci, ale go wczas oderznięto.

— Centralne więzienie dla Prus Wschodnich stanie w Barsztynie. Początkowo chciano je budować w Olsztynie.

— Tutejszy urząd pocztowy będzie od 1 marca rb. otwarty w niedzielę i Święta latem od 7 do 9 przed południem, zimą od 8 do 9 przed południem i w południe od 12 do 1. Po południu od 5 do 6 poczta będzie zamknięta.

— Dozorca więzienia pan Wenk kupił od przedsiębiorcy budowlanego p. Schulz po-

„Jest tutaj dwa lata nauki. W pierwszym roku pouczają o wyrobie tkanin gładkich, o gatunkach i własnościach przędzy, o zasadach warsztatu tkackiego zwykłego i Zakardowskiego, o przyrządzaniu rozmaitych gatunków tkanin gładkich i o ich apreturze. W drugim roku podają wiadomości o różnych gatunkach trudniejszych tkanin gładkich i wypukłych, o wybijaniu kartonów do maszynki zakardowskiej i o dalszych sposobach apretury. Próby tkackie robi się najwięcej z przędzą lnianą i bawełnianą, używają też jednak wełny i jedwabiu. Każą nam tu bardzo dużo rysować i z wzorów, i z różnych starych, a bardzo pięknych tkanin, jako też z odlewów gipsowych.

„Jako ja już w tkactwie dość byłem poduczony i znajomości mam trochę w rysunku, więc mnie przyjeśli od razu na drugi rok.

„Cały dzień prawie upływa mi na nauce i przy warsztacie, rano od 8 do 12, potem od 1 do 4, a później od 5 do 7, bo się jeszcze w rachunkach ćwiczymy.

„Napisałem powyżej, najukochańszy Ojczel, że mamy tu warsztaty zakardowskie. Jakem pierwszy raz dziwne to nazwanie słyszał, tom nic nie zrozumiał; ale teraz już wiem, że to pochodzi od pewnego mądrego tkacza francuskiego, który się Zakard nazywał.

„Warsztaty tkackie zakardowskie rozprószyły się już oddawna we wszystkich krajach Europy, przyczyniwszy się do podniesienia tkactwa i polepszenia doli tkaczy. I u nas, najdroższy Ojczel, trzeba je będą rozpowszechnić, jeśli nasi tkacze mają więcej zarabiać.

„Wiecie przecież, drogi Ojczel, jakto ciężko tkaczowi, gdy robi na zwykłym warsztacie wzorzystą materję o kunsztownym desenie i o kilku kolorach. Ile to mu klawiszów potrzeba, jak musi ostrożnie czółenkami przetrzącać; bez pomocy drugiego się nieobędzie, a robota ciągnie się całymi tygodniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siadłość w ulicy Starej cmentarnej, składającą się z domu mieszkalnego, chlewów, podwórza i ogrodu, za 22,000 marek.

— W niedzielę wieczorem o godzinie 7 wybuchł u kupca p. Kłodzińskiego w ulicy Wartemborskiej ogień, który łatwo byłby mógł przybrać groźne rozmiary, gdyby nie przytomność umysłu i czynna pomoc lekarza p. dr. Przewoskiego, który właśnie u pp. K. się znajdował. Zona pana K. leży chora, a i sam pan K. znacznie niedomaga. Właśnie pan dr. P. przybył chorych odwiedzić, gdy za chwilę w sionce, prowadzącej do mieszkania, w której znajdowały się zapasy towarów, odzierży, bielizny itd., ucuć się dał swąd wielki. Gdy drzwi otworzono, płomienie już buchały. Pan dr. Przewoski spostrzegłszy to najpierw, wobec przerażenia lokatorów, sam wziął wąż i kilka kubłów wody wylał w płomienie i ogień ugasił. Mimo to strata, jaką ogień wyrządził, wynosi około 400 m.

\* **Purda.** W Nowych Pajtunach zmarła żona robotnika Sch. w pogoju. Dnia 15-go bm. nadszedł od prokuratora nakaz, aby ciało tej kobiety odkopać. Podobno śmierć położnicy nastąpiła skutkiem nieumiejętności kobiety, która przy pogoju pomagała. Czekają ją za to kara.

\* **Nowa Kaletka.** Na tutejszym jeziorze Gim utonął w piątek, 17 b. m. dwoje dzieci na lodzie. 11-letnia córka robotnika Hermańskiego poszła po wodę do pobliskiego jeziora i 8-letni chłopiec robotnika Bała, którzy obaj już nie wrócili. Matka nieszczęśliwej córki pobiegła na ratunek i także wpadła do wody. Wydobyto ją też napół nieżywą. Dzieci nie zdolano już do życia przywrócić mimo wszelkich starań.

\* **Szczytń.** Syn gospodarski Sakarra i posiadziel Lux z Starego Kiejkuta udali się na jezioro po ryby, przyczem obaj się załamali na lodzie. Luxa zdolano wyratować, Saksarra utonął.

\* **Janspork.** W Kózkach, parafa Kumilska, żyje wdowa po wyrobniku Maryanna Gembala, która według swej metryki urodziła się 23 stycznia 1789 r., liczy więc lat 110. Kobieta ta jest jeszcze tak żwawą, że w październiku roku zeszłego 4 kilometry szła pieszo do kościoła, gdzie z kasy kościelnej pobierała małe wsparcie. Teraz jeszcze nosi ona drzewo do opalenia swej izby.

\* **W Etku** utopił się przy ślizgawce pewien młodzieniec nazwiskiem Simon. Chciał on ratować tonącego chłopca, przyczem sam życie stracił, gdy chłopca inni wyratowali.

\* **Lec.** Karczmarza K. we Wronkach „zarwał“ bezczelny oszust, który mu się przedstawił jako podróżujący kupiec z Wystruci. Jadł, pił i przespał się. Następnego rana zaprosił karczmarza na wspólną jazdę do Leca, gdzie miały właśnie dla niego nadzieć pieniądze. Karczmarz przystał chętnie i dał się w mieście dobrze poczęstować. „No, ale teraz czas pójść na pocztę“ — powiedział nareszcie podróżny. — „Zaraz tu powrócę!“ I poszedł, aby — się już więcej nie pokazać. Naturalnie musiał nasz karczmarz cały „poczęstunek“ zapłacić.

\* **Złotowo.** Policji tutejszej zwrócono uwagę, iż w okolicy dwie kobiety, udające pogorzalców, w bezwstydnym sposobie wyzyskują mieszkańców. Gdy im kto wsparcia odmówił, groziły zemstą. Przy tem w jednym miejscu powiadały, że pochodzą z Kwidzińskiego, w innym zaś, że z Człuchowskiego. Gdy poczuly, że policja jest na ich śladzie, wyniosły się co prędzej z powiatu.

\* **Złotowo** pod Lubawą. We wtorek 7 lutego pobłogosławionym został w tutejszym kościele filialnym związek małżeński pomiędzy panną Stanisławą Graduszewską, córką obywatela M. Graduszewskiego ze Złotowa, a p. Karolem Regelem, obywatelem z Mikołajek.

\* **Czarnylas** w Starogardzkim. Rodak nasz p. Jan Zieliński wynalazł nowy przyrząd, za pomocą którego będzie można słomę od maszyny do sieczenia odrzucać aż na 16 stóp według potrzeby. P. Z. o patent się już postarał. Szczęść Boże!

\* **Z Tucholi** donoszą, że referendary-

usz p. J. Szukalski z Tucholi mianowany asesorem sądowym.

\* **Z Kwidzyna** donoszą „Geselligerowi“ o następującym zdarzeniu podczas pożaru budynku rejencyjnego. Otóż według grudińskiego pisma miał w budynku tym w pewnej izbie zdala od pożaru znajdować się obraz, przedstawiający rodowód Hohenzollernów. Nagle obraz ten niewytłomaczonym sposobem zapalił się na ścianie. Palące kawałki papieru zdarto i rzucono na ziemię. W izbie tej zresztą pożaru nie było. Ogólnie przypuszczają, że ogień w budynku rejencyjnym powstał skutkiem uszkodzenia rur, służących do ogrzewania pokoi.

\* **Z Prus Zachodnich.** Nowe koleje żelazne w naszej prowincyi będą między Prabutami a Jabłonowem, Kwidzynem a Kieszelicami. Prawdopodobnie w roku 1900 zostaną oddane do użytku publicznego. Rząd spieszy się z budową kolei Prabuty i Jabłonowo, aby ją oddać jeszcze w tym roku do użytku, ponieważ na kolei tej zależy wiele rolnikom. Na linii Jabłonowo Kwidzyn chodzić będą w każdym kierunku trzy razy na dzień pociągi. Otwarcie kolei Chełmno-Uniślaw nastąpi w kwietniu w roku 1901. Kolej kościersko-bytowska ukończoną zostanie do jesieni roku przyszłego. Natomiast kolejki chojnicko-lipuska i kościersko-kartuska dopiero w jesieni roku 1902 ukończone zostaną.

\* **Poznań.** Jakie to „postępy“ w nauce języka niemieckiego robią dzieci polskie, szczególnie na wsi, przekonać się można z terminów sądowych, w których dzieci polskie występują jako świadkowie. W pewnej sprawie występowało kilku chłopców jako świadkowie w wieku lat 14 i niżej. Zaden z nich na proste zapytanie przewodniczącego nie był w stanie dać odpowiedzi po niemiecku. Jeden z nich zapytany, czem jest, katolik, czy ewangelik? — „nie wiem“ — odpowiada. Do jakiego chodzisz kościoła? pyta tłumacz. „Do naszego!“ brzmiała odpowiedź. Nauczyciel, który także jako świadek występował, zapytany, czy świadkowie rzeczywiście prawie tyle co nie władają językiem niemieckim, odpowiedział, że bardzo im trudno przyswoić sobie język niemiecki. — Jakie to „raporta“ składają niektórzy nauczyciele swym przełożonym o świetnych postępach dzieci polskich w niemieckim, a jakie smutne świadectwa składają dzieci przed sądem?

\* **W Berlinie** mieszka podług ostatniego spisu 50,000 Polaków, którzy tworzą prawie połowę tamtejszych katolików. Towarzystw polskich jest w Berlinie 36.

\* **Halensee.** Straszne nieszczęście w poniedziałek nad wieczorem zaszło tutaj. Schody nazwane (Wendeltreppe) się zarwały przyczem 5 ludzi na miejscu życie straciło. Pomiędzy niemi znajdował się ojciec budowniczego, był on jako polier mularski. Błacharz, który jeszcze także swą robotę kończył nie mógł się uratować. — Tak to ten biedny robotnik zawsze wystawiony na tak straszną śmierć. Dom jest na ukończeniu.

\* **Z Włocławka** (w Królestwie Kongr.) Od dłuższego już czasu w okolicach Włocławka, Lipna, Gostynina znajduje się banda rabusiów, którzy w nocy napadają na domy włościan bogatszych, zabierając im mienie i spełniając przytem różne morderstwa. W zeszłym tygodniu banda napadła w Dobiegniewie na dom jednego z gospodarzy wiejskich i zabrała mu 600 rubli gotówką; złodzieje powiązali wszystkich, aby nikt nie mógł ich ścigać. Tutejsza policja dowiedziała się, że zbrodniarze znajdują się w lesie włocławskim i nocują u miejscowego leśnika w stodole. Udało się w wskazane miejsce 13 strażników, lecz chociaż zbrodniarzy było tylko 4, obława się policyantom nie powiodła. Zbrodniarze, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, zaczęli strzelać do policji. Padło z ich strony przeszło 150 strzałów z rewolwerów kulami 9 milimetrowymi; nikt zbliżyć się nie mógł do stodoły, bo go śmierć czekała. Zadługo przedtem marudzono i zbrodniarze zdolali przygotować się do obrony, a potem uciekli bezkarnie.

\* **Australia.** Jedenastu ludzi z załogi parowca „Manbare“ rozbitego podczas cyklo-

nu w Nowej Guinei, zostało przez dzikich zabitych i zjedzonych. Parowiec był w drodze do Sydney, w Australii, gdy w połowie grudnia podczas cyklonu został tak uszkodzony, że w pobliżu przylądka zaczął tonąć. Załoga, składająca się z 18 ludzi, opuściła go na dwóch łodziach, które krótko potem rozłączyły się. Jedna łódź, na której było 12 ludzi, dotarła do lądu. Dzieci krajowcy pochwycający rozbitków, zaprowadzili ich do wsi, gdzie mieszkał ich naczelnik. Jeden z marynarzy, James Greene zdołał uciec. Dzieci związawszy jedenastu pozostałych, zabili ich, co dzień jednego i zjedli. Niektórych przed śmiercią w straszny sposób dręczono. Jednemu z nich powyrywano oczy. Pozostali byli tak umieszczeni, że musieli się przypatrywać torturom innych, zabiciu, ugotowaniu i zjedzeniu ich. Każdemu ucięto głowę i po wsadzeniu jej na tyczkę, pokazywano innym. Green błądząc dzień i noc dotarł do morza, gdzie zabrał go przejeżdżający parowiec. Okrucieństwa dzikich tak go przerażyły, że zupełnie osiwił.

## Rozmaitości.

**Najwięcej gazet** wychodzi obecnie w Japonii, która pod tym względem przewyższa wszystkie państwa na świecie, a zatem i europejskie. W samym Tokio (stolicy) wychodzi 20 codziennych pism politycznych i 118 peryodycznych w olbrzymim nakładzie. Pierwsze mianowicie odbija się w 4,000,000 egzemplarzy, a ostatnie wychodzą w nakładzie 250,000. Najdawniejszymi i najbardziej poczytnymi dziś czasopismami są tam: „Nichi Nichi Shimbun“ (Najnowsze wiadomości) i „Jiji Shimbun“ (Czas). Pierwsze z tych pism subwencyonuje rząd, drugie zaś jest prowadzone w duchu radykalnym. Największym pismem liberalnym jest obecnie w Japonii „Choga Shimbun“ (Nowiny polityczne). „Nippon“ (Japonia) hołduje konserwatyzmowi. Oprócz pism politycznych posiada Japonia mnóstwo czasopism literackich, naukowych, filozoficznych, historycznych, itp. Z pism naukowych najwięcej jest takich, które traktują o teologii. Zadanie ich polega na rozwiązaniu rozmaitych kwestyi teologicznych, a celem polemiki i to nieraz bardzo gwałtowna. Nadto wychodzi w Japonii wielkie mnóstwo pism, poświęconych kwestyi kobiecej w modzie.

**Olbrzymi most** w Syberji. Największym mostem kolejowym świata, będzie bez wątpienia most kolei syberyjskiej przez Jenissei. Koszta budowy wynoszą 2,300,000 m. Początkowo miał być skończonym na wiosnę 1900 roku. Wedle najnowszych wiadomości jednak, będzie mógł być oddany do użytku już tej wiosny w maju. Jest on zbudowany wyłącznie z żelaza i kamienia.

**Krajem starców** stuletnich jest Hiszpania. Na jeden milion ludności przypada 25 osób, które przekroczyły setkę lat, a dziwna rzecz, że z upadkiem politycznym, ekonomicznym i etycznym narodowości, długość lat życia tamtejszych mieszkańców stale wzrasta, bo gdy na początku b. wieku ilość starców stuletnich była 12 na jeden milion, dzisiaj cyfra ta jest o połowę większą.

**Śledź.** Henryk Dahl, bardzo poważny zresztą przyrodnik, opowiada całkiem seryo następujący historyjke: Chcąc zbadać, jak daleko sięga zdolność przystosowania się do zmienionych warunków, odzwyczaił stopniowo śledzia od wody, a natomiast przyuczył go oddychać powietrzem. Natomiast musiała sobie zdobyć ofiara doświadczeń naukowych zdolność poruszania się po ziemi! Jakoż i tę sztukę posiada osobliwa ryba bardzo rychło. Ale co najciekawsze — to, że raz przypadkiem wpadłszy do wody, od której już odwykł, biedny śledź, utonął! Kto chce, niech wierzy.

**Dowcipny złodziej.** Znany w Zakopanem złodziej, Studentowicz, skradł podczas pożaru krowę, którą, wyprowadziwszy za miasto, zabił, i zabrał z niej mięso. Zostawioną skórę i łeb zabitej krowy włożył do strumienia, tak, że się wydawało, jakoby krowa pławiała się w wodzie. Przyszedł właściciel krowy i sądząc, że ciągnie ze strumienia żywą krowę, wyciągnął łeb i skórę krowy. Złodzieja niedawno żandarmerya przyaresztowała.

# Bracia Simonson, OLSZTYN, przy rynku

polecają bawełnę prawdziwy numer i waga: niebieloną nr. 16 po 50 fen., niebieloną nr. 32 (kręconą) po 70 fen., wnet wszelkie kolory taniej.

Wenę do tkania we wszelkich gatunkach i farbách jak najtaniej.

## Na Wielki Post

polecam:

**śliwki** (szwaczki) po 15 do 20 fen. za funt i lepsze, **palone kawy** od 80 fen. za funt, wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

**F. Tolksdorf,**

Olsztyn, ulica Olsztyńska.

Na nadchodzący

## Wielki Post

polecam różne gatunki **śliwek** (szwaczek) od 15 fen. począwszy za funt, najlepsze **tureckie powidła** (Pflaumenkreide), **suszone gruszki** od 20 fen. za funt, **ryż, kaszę, krupy**, jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

**A. Sokołowski**

w Wartemborku.

Mocne!

Cicho chodzące!

## Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

●●●●●●●●●● Maszyny familijne ●●●●●●●●●●

●●●●●●●●●● Maszyny z okrągłym czołkiem ●●●●●●●●●●

●●●●●●●●●● Maszyny z pierścieniowatym czołkiem ●●●●●●●●●●

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

## Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie.

Długoletnia gwarancja.

Najlepszy

## olej

litr po 50 fen.,

## Tłuste śledzie

kopa po 1,50, 1,70, 2,00 i 2,20 m., a więc już 4 sztuki za 10 fen.

**Najlepsze śliwki** (szwaczki) funt po 15 fen., 20, 25 i 30 fen., poleca

**A. BLACK.**

Do mego hotelu i spedycyi kolejowej szukam

## 2 służących.

**T. Sikorski**

Hotel „Pelplin“ w Pelplinie.

16-letni chłopak

szuka służby na wsi. Adres poda ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej.“

## UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie

**Fr. Falkowski**

mistrz kowalski w Olsztynie (Hohensteinerquerstrasse).

Trzeźwy

## posługacz

znajdzie zaraz u mnie za dobrą zapłatą miejsce.

**A. Black.**

Moim Szanownym Odbiorcom do łaskawej wiadomości, że mój

## tartak

jako i

## olejnia

codziennie są w biegu.

**R. Ciecierski,**

w Wartemborku.

Panna w starszym wieku, dotychczas w plebanii; z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

## gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

## Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

**J. Woythaler.**

## Śledzie

poleca kopę od 1,50 m., 3 do 4 sztuki po 10 fen.

**F. Tolksdorf,**  
ulica Olsztyńska.

**Śledzie**, dobre, tłuste, kawy palone i niepalone, szwaczki, ryż, olej siemienny i wszelkie towary na post poleca jak najtaniej.

**Antoni Kelch**

w Nowych Butrynach.

Porządny, trzeźwy człowiek żonaty, znający ciesiołkę i kolarstwo, szuka miejsca za

## gospodarza.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej.“

## Śledzie!

w najlepszej dobroci poleca w beczkach oryginalnych: w małych beczułkach od kopy i pół kopy, taniej niż gdzieindziej

**A. Black.**

## Stara szkoła

do rozebrania jest na sprzedaż. Termin wyznaczony jest na 20 lutego przed południem o 10 na miejscu Nowa Wieś (Neu Bartelsdorf p. Wuttrienen).

Jednego lub dwóch

## UCZNI

przyjmie w naukę

**J. Lorra**

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Klebarska nr. 14.

Codziennie świeże wędzone

## śledzie

w znanej dobroci poleca

**A. Sokołowski**

w Wartemborku.

Na

## Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.“: Plac i narzekanie Ojców św., oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 96 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

## Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia w Szombruku od 1-go października rb.

**Lehnardt**

w Szombruku.

## Chleb Chleb Chleb

Największy chleb w cenie po m., 50 fen. i 25 fen., poleca piekarnia **szosa Gutszacka nr. 85**. Sprzedaż tylko w domu

**G. Ehmke**

## Losy

**królewskiej loteryi na konie** po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“. Ciągnienie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

## Syrop

po 15 fen., syrop miodowy 20 fen., kryształowo biały 25 fen.

## śledzie

w najlepszym gatunku po takich cenach.

## OLEJ

czysto siemienny litr po 50 fen.,

## śliwki

funt po 15 fen. i drożej, poleca

**August Lubowski**

ulica Olsztyńska.

## Dom

i trzy morgi roli jest do zadzierżawienia w Dużym Bartegu. Stosowne dla rzemieślnika. Łąka trzysieczna.

**Antoni Wojdowski**  
kapitałista w Dużym Bartegu.

## Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 23-go kwietnia przed poł. o 10 w Jonkowie drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania i drzewo do budowl.

W piątek, 24 lutego przed poł. o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) dęby, buki, brzozy i drzewo igliwe na opał, jako i drągi różnego rodzaju z lasu Wienduga i Dywity-Langsee. Przed terminem na drzewo będzie sprzedawanych 50 już używanych miechów.